



Pole walki w umyśle Derek Prince

Czy kiedykolwiek zdarzyło ci się przekonać siebie samego, że coś pójdzie źle? Po prostu *wiedzi*ałeś, że nie dostaniesz tej pracy? I to nawet jeszcze zanim doszło do spotkania z pracodawcą? A potem okazało się, że dostałeś to stanowisko? Albo byłeś *pewien*, że w drodze do domu dzieci będą mieć wypadek samochodowy? A później okazało się, że dojechały bezpiecznie? Analizując takie sytuacje po fakcie, często zastanawiamy się, dlaczego martwiliśmy się tak bardzo. Czasem dochodzimy do wniosku, że cała ta sprawa rozgrywała się wyłącznie w „naszej głowie”.

Nie jest zaskoczeniem, że Biblia mówi o syndromie „problemu w głowie”. Bóg rozumie, że o ile nie jesteśmy rozważni, potrafimy sobie wyobrazić niezliczone scenariusze, w których nasze relacje rozpadają się i dzieją się złe rzeczy. Umieścił więc w Swoim Słowie instrukcje pomagające rozpoznać i przezwyciężyć naszą skłonność do zezwalania umysłowi na ucieczkę i zabierania nas ze sobą.

Bitwy w umyśle to w zasadzie normalna część chrześcijańskiego doświadczenia. W 2 Liście do Koryntian 10:3 Paweł mówi:

„Bo chociaż żyjemy w ciele, nie walczymy cielesnymi środkami.”

Paweł stwierdza, że w naszych fizycznych ciałach żyjemy w świecie materialnym. W tym samym czasie bierzemy udział w wojnie, ale wojna ta nie ma miejsca w świecie fizycznym czy materialnym. Rozgrywa się ona w innym wymiarze. W wersecie 4 wyjaśnia:

*„Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny,
lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej...”*

Bóg dał nam odpowiednią broń, ponieważ walka, w którą jesteśmy zaangażowani, nie dzieje się w rzeczywistości fizycznej. Nasz oręż nie jest fizyczny, ale duchowy. Bóg dał nam duchową broń, która zniszczy warownie. W tej walce warownie występują przeciwko nam i przeciwko Bogu. A Paweł kontynuuje opis tych warowni w wersecie czwartym i piątym:

„Nim też unicestwiamy złe zamysły i wszelką pychę podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi...”

Wszystkie te słowa opisują domenę umysłu: *zamysły*, *poznanie* Boga i branie w niewolę *myśli*. Paweł daje do zrozumienia, że polem walki jest umysł.

Przeżywanie presji w umyśle nie jest w związku z tym niczym nienaturalnym czy też nienormalnym. Jest częścią życia chrześcijańskiego. Nie jest koniecznym dowodem na

to, że robisz coś złego czy jesteś na niewłaściwej ścieżce. Jest to po prostu część twojego całkowitego doświadczenia jako chrześcijanina.

Wewnętrzny wróg

W pewnym momencie mojego chrześcijańskiego doświadczenia dokonałem wstrząsającego odkrycia: Miałem w sobie Bożego wroga. Nawet mimo tego, że byłem chrześcijaninem, który służył Bogu, odkryłem, że moim wrogiem jest mój własny umysł.

W Liście do Rzymian 8:7 Paweł wyjaśnia:

*„Dlatego zamysł ciała jest wrogi Bogu;
nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może.”*

Wzrastałem, rozwijając bardzo intensywnie mój umysł. Uczęszczałem na prestiżowy uniwersytet i zostałem profesorem. Ale problem w tym, że ten umysł, który był edukowany, był Bożym nieprzyjacielem. Wewnątrz mnie istniał bardzo dobrze wykształcony wróg Boga.

Wiele osób pokłada zaufanie w edukacji. Ale edukacja nie *zmienia* umysłu w ten sposób, że przestaje on być Bożym przeciwnikiem. Ona po prostu *uczy* twój umysł, taki, jakim jest. Jeżeli twój umysł jest cielesny i pójdziesz na pięć lat do seminarium, pewnie wyjdiesz z niego, mając dobrze wykształcony cielesny umysł.

Musi nastąpić radykalna i całkowita zmiana.

W 2 Liście do Koryntian Paweł mówi, że Bóg wyposażył nas we właściwą broń. Istnieje wiele rodzajów broni, których możemy używać w tej wojnie, ale wierzę, że dwa zasadnicze to: czas spędzony na modlitwie i czas z Bożym Słowem.

W moim chrześcijańskim życiu miałem kiedyś doświadczenie, podczas którego przez cały rok musiałem ufać Bożemu Słowu, że nadejdzie fizyczne uzdrowienie mojego ciała. W Ewangelii św. Mateusza 4:4 Jezus mówi, że człowiek żyje „każdym słowem, które pochodzi z ust Boga”. Musiałem zrobić coś takiego. Pod koniec roku nie tylko byłem uzdrowiony fizycznie, ale też mój umysł został całkowicie przemieniony. Nauczyłem się myśleć w zupełnie inny sposób. Nauczyłem się myśleć kategoriami Bożego Słowa.

Ale nie zrozum mnie źle. W ciągu tego roku stoczyłem wiele modlitewnych bitew. Moim zadaniem było wywalczyć sobie drogę do prawdy. Musiałem odrzucić diabelskie kłamstwa - wątpliwości, zniechęcenie, strach - i musiałem tego dokonać poprzez modlitwę. Używając tych dwóch potężnych narzędzi wojennych - Słowa Bożego oraz modlitwy - ostatecznie wygrałem bitwę w moim umyśle.

Trzy warownie

W 2 Liście do Koryntian Paweł mówi o „warowniach”. Inne tłumaczenie podaje: „warownie w naszych umysłach”. Co to takiego te warownie? Wiele nad tym myślałem i sugeruję, że dzielą się one na trzy główne kategorie.

Pierwszą z nich jest **pycha**. Największą warownią zepsutego ludzkiego umysłu jest pycha - służąca sobie, ochraniająca siebie i wywyższająca siebie pycha.

Niemal wszystkie rasy i narody mają jakiś rodzaj narodowej dumy. Ja urodziłem się jako Brytyjczyk i uwierz mi, Brytyjczycy potrafią być pysznymi ludźmi. I wiele czasu trzeba, aby Brytyjczyk zauważył, że ma problem z pychą.

Inna nacja posiadająca historię narodowej dumy to Niemcy. Myślę, że nacjonalizm był kluczem, dzięki któremu Hitler był w stanie zdobyć dominację nad Niemcami, włączając w to mnóstwo niemieckich chrześcijan.

Pycha denominacyjna to inny sposób występowania tej warowni. Niektórzy mówią: „Znam moją denominację, więc nie mów mi niczego, co nie zgadza się z moją denominacyjną doktryną - nawet jeśli to *znajduje* się w Biblii”. Można to powiedzieć o baptystach, metodystach, zielonoświątkowcach, kalwinistach - listę można ciągnąć bez końca. Jeżeli zamierzasz kurczowo trzymać się wszystkiego, co jest związane z konkretną szufladką - czy to protestancką, czy katolicką, czy kalwińską, czy zielonoświątkową - myślę, że masz warownię pychy w swoim umyśle.

Od pychy pochodzi **uprzedzenie** - ustalone zdanie na jakiś temat, jeszcze zanim pozna się fakty. Jest to ograniczone, aroganckie i niszczące.

Trzecią warownią jest **z góry przyjęta opinia** - myślenie, że coś się wie, podczas, gdy de facto się tego nie wie, zadufanie w sobie, które twierdzi, że ma się jasny obraz czegoś, chociaż tak naprawdę się go nie ma.

Pozwól, że zaoferuję ci sposób na sprawdzenie siebie pod kątem warowni. Jeżeli poruszyła cię wzmianka o którejkolwiek ze wspomnianych warowni, powinieneś być wystarczająco szczery ze sobą, aby rozważyć, czy nie jest to coś, z czym powinieneś się zmierzyć. Najważniejszym powodem, aby stanąć z tym twarzą w twarz jest fakt, iż warownie te blokują dostęp Bożego Słowa do twojego życia. W Psalmie 119:130 jest napisane:

„Wykład słów twoich oświeca, daje rozum prostaczkom.”

Czy chcesz mieć światło i zrozumienie, czy też chcesz nadal przebywać w półmroku i ignorancji oraz w uprzedzeniach? Sam musisz podjąć decyzję. Jeśli chcesz mieć światło i zrozumienie, musisz wystąpić przeciwko fortocom w swoim umyśle posługując się prawdą Bożego Słowa i mocą modlitwy. Uniź się i pozwól Bożemu Słowu dokonać Swego dzieła w tobie, zmienić cię, dopasować, przerobić, od nowa ukształtować.

Możesz się dziwić, jak to jest, że tak wiele o tobie wiem. To nie tak. Wiem to o nas wszystkich. Wszyscy jesteśmy podatni na te warownie. Wszyscy w naszych umysłach jesteśmy na duchowej wojnie, a Bóg dał nam broń, abyśmy odnieśli zwycięstwo.

Hełm nadziei

Nauczyłem się na własnym przykładzie, jak używać tej broni. Od 1949 roku (przez około dziewięć lat) byłem pastorem jednej z kongregacji w Anglii w Londynie. W mojej służbie osiągnąłem pewien sukces. Regularnie oglądaliśmy, jak w naszym kościele ludzie przyjmowali zbawienie, byli uzdrawiani i chrzczeni Duchem Świętym. Miałem jednak problemy osobiste, na które nie potrafiłem znaleźć odpowiedzi. W szczególności mój kłopot stanowiły nawroty depresji, która pojawiała się nade mną jak czarna ciężka chmura. Chmura ta przygniatała mnie i odcinała od normalnej komunikacji z ludźmi - nawet z moją własną rodziną.

Walczyłem z tym wszelkimi środkami, które znałem i które były mi dostępne. Modliłem się. Pościłem. Robiłem postanowienia. Robiłem wszystko, co tylko mogłem i nic się nie poprawiało. Właściwie - im więcej się modliłem i pościłem, tym było gorzej. Pamiętam, że jedna z naszych córek - która miała w tamtym czasie około czternastu lat - powiedziała do mnie jednego dnia: „Tato, proszę, nie pość. Jesteś gorszy, kiedy pościsz”.

Doszedłem do kresu moich własnych rozwiązań, kiedy pewnego dnia mały fragment z Księgi Izajasza 61:3 przykuł moją uwagę:

„Pieśń pochwalną zamiast ducha zwątpienia...”

(w wersji angielskiej: ducha obciążenia - przyp. tłum.)

Kiedy to przeczytałem, zrozumiałem, że zmagalem się z duchem - osobowością, która poznawała mnie, znała me słabości, wiedziała kiedy i w jaki sposób mnie zaatakować. Nie walczyłem tylko ze swoim mentalnym czy psychicznym stanem. Nie walczyłem jedynie z nawykami. Istniała osoba wysłana przez samego szatana knująca przeciwko mnie.

Potem zauważyłem, dlaczego presja wzmagala się, im bardziej chciałem służyć Panu: ponieważ misją tego ducha było powstrzymanie mnie przed służeniem Bogu. Kiedy byłem beczynny i obojętny, presja zanikała. Ale im bardziej stawałem się oddany i rzetelny, tym bardziej jej wpływ wzrastał. Miałem do czynienia z rozumną osobowością, która wiedziała po prostu, jak i kiedy stosować presję.

Rozpoznanie tożsamości mojego wroga było niesamowitym krokiem naprzód. Badałem Pismo i znalazłem werset, który, jak wierzyłem, miał przynieść rozwiązanie mojego problemu.

Księga Joela 3:5 mówi:

„Wszakże każdy, kto będzie wzywał imienia Pana, będzie wybawiony.”

Uwierzyłem, że ta obietnica jest obowiązująca, podobnie jak ta z Ewangelii św. Jana 3:16:

„Aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.”

Zobaczyłem słowa z Księgi Joela 3:5 jako szczególną obietnicę uwolnienia. Złożyłem te dwa słowa razem - Iz 61:3 oraz J1 3:5 - i modliłem się bardzo specyficzną modlitwą. Nazwałem ducha (duch obciążenia) i wezwałem obietnicy Boga („kto będzie wzywał imienia Pana, będzie wybawiony”).

Modliłem się: „Boże, w imieniu Jezusa Chrystusa - według Twojego Słowa - proszę Cię, abys uwolnił mnie od ducha obciążenia”. I kiedy się modliłem tą szczególną modlitwą opartą o Boże Słowo, zostałem uwolniony. Presja zniknęła.

Potem trwał dalej mój proces nauki. Dowiedziałem się, że jedną rzeczą jest *zostać* uwolnionym, a drugą - *pozostać* uwolnionym.

Bóg zaczął mi pokazywać, że On wykonał Swoją część pracy, a teraz ja miałem wykonać swoją. On uwolnił mój umysł od demonicznej opresji. Teraz moją częścią było uczenie mojego umysłu od nowa - kultywowanie całkowicie nowego nastawienia oraz sposobu myślenia. Zanim zostałem uwolniony, nie byłem w stanie tego zrobić. Po tym jak zostałem uwolniony, stało się to moją *odpowiedzialnością*. Bóg wykonał Swoją część pracy uwolnienia mnie, ale ja musiałem wykonać swoją, aby to uwolnienie zachować.

Wierzę, że jest to prawdą w prawie każdym obszarze, w którym Bóg interweniuje dla ciebie - zbawienie, uzdrowienie, uwolnienie. Bóg wykonuje swoją część, a potem wykonanie twojej części zależy od ciebie. Twoją sprawą jest zachowanie - utrzymanie tego, co Bóg ci dał.

